Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 14 | Kraków, środa 19 stycznia 1921 | Rocznik XXX.

100 marek polskich miesięcznie
Zagranicą miesięcznie 160 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 5 Mk
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 6 Mk, w nadesłanem 15 Mk. Głosy publiczne po 20 Mk za wiersz.

Konferencya p. Witosa z przedstawicielami stronnictw

Odłożenie posiedzenia Sejmu na czwartek

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 17 stycznia.

Dziś odbyła się konferencya prezydenta ministrów z przedstawicielami stronnictw. W konferencyi wzięli udział ministrowie parlamentarni pp. Skulski, Stesłowicz i Rataj oraz przedstawiciele wszystkich klubów sejmowych, z wyjątkiem posłów żydowskich i niemieckich. Z ramienia klubu posłów PPS byli obecni tow. Daszyński, Moraczewski i Barlicki. Prezydent Witos w bardzo obszernem expose omówił sytuacyę polityczną wewnętrzną i zewnętrzną, expose oparte na cyfrach i faktach. Tenorem expose było stwierdzenie, że sytuacya państwa na ogół się polepszyła.

W krótkiej dyskusyi przemawiał szereg posłów oraz minister spraw wewnętrznych p. Skulski, poczem przewodniczący klubu mieszczańskiego pos. Rosset zaproponował, aby konferencyę odbyć w dalszym ciągu we środę o 5 pop. W międzyczasie kluby rozpatrzą expose i zajmą stanowisko wobec rządu. Propozycyę tę przyjęto.

Jak słychać, sytuacya gabinetu po tej konferencyi polepszyła się. Expose wywarło dodatnie wrażenie.

Ze względu na mające się odbyć narady stronnictw zadecydowano odłożyć zapowiedziane na jutro (wtorek) posiedzenie Sejmu na czwartek.

O zwalczanie drożyzny

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 17 stycznia.

„Przegląd Wieczorny" donosi z kompetentnego źródła, że Rada ministrów poleciła ministrowi aprowizacyi opracowanie w przeciągu 3 dni planu akcyi, zmierzającej do zwalczania drożyzny.

Narady stronnictw

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 17 stycznia.

Wczoraj i dzisiaj obradowała Rada Naczelna Narodowej Partyi Robotniczej pod przewodnictwem p. Jankowskiego przy udziale członków ze wszystkich dzielnic polskich oraz delegatów uchodźtwa polskiego w Westfalii. Po obszernej dyskusyi politycznej powzięto uchwały, których wykonanie poruczono klubowi sejmowemu. Klub też rozstrzygnie, czy mąż zaufania stronnictwa, minister p. Kopłowski ma pozostać w gabinecie.

W niedzielę i poniedziałek odbywały się obrady Rady Naczelnej Związku ludowo-narodowego pod przewodnictwem posła Głąbińskiego, który złożył sprawozdanie z działalności politycznej klubu poselskiego, poseł Stanisław Grabski referował o sytuacyi politycznej na przyszłość, poseł Załuska o organizacyi stronnictwa. Uchwalono 9 rezolucyj politycznych, skierowanych przeciw Naczelnikowi państwa jako przedstawicielowi niekonstytucyjnych wpływów w państwie, przeciw zamiarom polityki federacyjnej na wschodzie, przeciw Sejmowi jednoizbowemu itd.

Polepszenie w stanie zdrowia Naczelnika państwa

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Stan zdrowia Naczelnika państwa stale się polepsza. Rekonwalescencya potrwa tydzień do 10 dni.

Konwent seniorów i komisya zagraniczna

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Posiedzenie konwentu seniorów i komisyi dla spraw zagranicznych odbędzie się we wtorek.

Warszawa. (PAT). Konwet seniorów będzie obradował jutro nad projektem konstytucyi. Zamiarem pewnych kół sejmowych jest, aby konstytucya umieszczoną była na porządku dziennym posiedzenia Sejmu w końcu tygodnia bieżącego, albo na początku przyszłego.

Uchwały Rady ministrów

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Rada ministrów na odbytem w poniedziałek posiedzeniu omawiała projekt noweli o szkołach akademickich, oraz projekt ustawy o opiece społecznej. Następnie omawiano szereg spraw administracyjnych.

Dymisya szefa prasowego

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Szef wydziału prasowego w prezydyum Rady ministrów p. Szokalski ustępuje ze swego stanowiska.

Żądania kupców żydowskich

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). „Przegląd Wieczorny" donosi, że na zaproszenie ministra skarbu Steczkowskiego wręczyła mu delegacya centralnego związku kupców warszawskich żądania gospodarcze kupców żydowskich.

Polepszenie poborów urzędniczych

Warszawa. (PAT). Wskutek uchwały Rady ministrów z dnia 11 b. m. ministerstwo skarbu w dniu 15 bm. rozesłało do wszystkich ministerstw i urzędów autonomicznych okólnik zawiadamiający, iż mnożnik dodatku drożyźnianego podwyższony zostaje od 1 stycznia br. dla wszystkich funkcyonaryuszy państwowych: w miejscowościach pierwszej klasy z 360 na 490, drugiej klasy z 270 na 360, trzeciej klasy z 240 na 320, czwartej klasy z 180 na 240.

Wyjazd komisyi alianckiej do Kowna

Warszawa. (PAT). Komisya międzynarodowa z pułkownikiem Chardigny na czele wyjechało z Wilna do Kowna, gdzie ma dokonać demobilizacyi armii litewskiej i interweniować na rzecz uwięzionych Polaków. W Wilnie pułk. Chardigny konferował z panem Rackiewiczem i złożył wizytę biskupowi Matulewiczowi oraz naczelnemu rabinowi.

Stan wyjątkowy w Poznańskiem

Warszawa. (PAT). „Kuryer Poranny" donosi: Ogłoszono rozporządzenie Rady ministrów, na mocy którego odzielnemu ministrowi byłej dzielnicy pruskiej rozporządzeniem z dnia 13 października zeszłego roku upoważnienie do wydawania na całym obszarze tej dzielnicy zarządzeń wyjątkowych i przedłuża się w dalszym ciągu na okres trzech miesięczny od 15 stycznia do 15 kwietnia br.

Ustawa o zaopatrzeniu inwalidów

Warszawa. (PAT) „Monitor polski" ogłasza uchwałę Sejmu z 18 grudnia z. r. w sprawie ustawodawstwa o ubezpieczeniu sierot i zaopatrzeniu inwalidów wojennych, tudzież wdów i sierot wojennych.

Nowy poseł czeski w Warszawie

Praga. (PAT). Prezydent Masaryk zamianował dra Wacława Giersę nadzwyczajnym posłem i upełnomocnionym ministrem republiki czeskosłowackiej w Warszawie.

Niemcy oddają majątek polski

Warszawa. (PAT) Prezes komisyi likwidacyjnej dla spraw plebiscytowych radca ministeryalny inż. Jan Dyląg powrócił do Warszawy z Berlina, gdzie bawił w sprawach związanych z plebiscytem. Przedmiotem konferencyi radcy Dyląga z rządem niemieckim w Berlinie była sprawa majątku publicznego, jaki pozostał na Warmii i Mazurach po akcyi plebiscytowej. Radca Dyląg — jak słychać — uzyskał zgodę rządu niemieckiego na przywiezienie tego majątku do Polski.

Strejk budowlany w Warszawie

Warszawa. (PAT). Wczoraj odbyły się pertraktacye stowarzyszeń przemysłowców budowlanych w Warszawie z delegatami związku zawodowego przemysłu budowlanego. Na tych naradach do porozumienia nie doszło i rokowania zostały zerwane.

Polska nie koncentruje wojsk na granicy niemieckiej

Warszawa. (PAT). W związku z notami rządu niemieckiego do Rady ambasadorów i rządów mocarstw o rzekomej koncentracyi wojsk polskich na granicy niemieckiej, zwłaszcza zaś Górnego Śląska, oraz o przygotowaniach polskich do wywołania ruchu zbrojnego na Górnym Śląsku, ministerstwo spraw zagranicznych stwierdza, że te wiadomości są całkowicie pozbawione prawdy. Na granicy niemieckiej nie dokonuje się żadnej koncentracyi wojsk. Chwilowe powiększenie ilości wojsk w obecnej chwili ma miejsce na całem pozafrontowem terytoryum państwa i wynika ze ściągania poszczególnych pułków z frontu wschodniego dla przeprowadzenia ich demobilizacyi. Każdy pułk rozlokowany jest w tej miejscowości, gdzie stał jego batalion i żadne wyjątki nie mogą być od tej reguły brane w rachubę. Ten tylko czysto administracyjny charakter nie może budzić obaw. Także ilość wojsk jest znacznie niższą od cyfr podawanych ze strony niemieckiej. Co do rzekomych przygotowań zbrojnych na Górnym Śląsku, to alarmy tego rodzaju ze strony niemieckiej powtarzają się od ratyfikacyi traktatu i okazywały się zawsze fałszywymi tak, że dementować je raz jeszcze wydaje się zbyteczne.

Rząd polski niema żadnego powodu obawiać się wyniku sprawiedliwego przeprowadzenia plebiscytu, musi więc być przeciwny jakiemukolwiek zamachowi na Górnym Śląsku, wszelkim atakom na życie gospodarcze, atakom, mogącym pociągnąć za sobą fatalne następstwa. Niemcy wśród zmniejszających się szans posiadania tego kraju chcą przez podobne noty odwrócić uwagę świata.

Walka o nowy rząd we Francyi

Po upadku Leyguesa próbował prezydent rzeczypospolitej Millerand utrzymać dotychczasową swą linię rządzenia, polegającą na stawianiu na czele rządu manekinów, aby pod ich odpowiedzialnością rządzić osobiście wbrew postanowieniom konstytucyjnym i tradycyi parlamentarnej. Jako najpodatniejsze narzędzie upatrzył sobie prezydenta Izby deputowanych Pereta, człowieka, stojącego zdala od czynnej polityki, człowieka w rodzaju exprezydenta Dechanela, tj. umiejącego reprezentować i wystrzegającego się przed objawieniem jakiejś samodzielności politycznej. Dążeniem Milleranda jest utrzymanie „bloku narodowego", otrzymanego w spadku po Clemenceau, gdyż tylko przez utrzymanie stronnictw burżuazyjnych w kupie tj. w strachu przed „skrajnymi żywiołami", umożliwia wszystkim tym geszefciarzom i panamistom pozostawanie przy żłobie, tj. przy władzy. Na czele tego „bloku narodowego" stoi trójca Poincare—Briand—Viviani, pierwszy senator, dwaj inni deputowani i bez nich naturalnie złożenie nowego gabinetu nie może dojść do skutku.

Otóż wszyscy pomienieni politycy odmówili swego poparcia Peretowi. Właściwie o odmowie nie można mówić, gdyż niema we Francyi takiego polityka, którgby odmówił przyjęcia teki; oni tylko nie mogli dojść do porozumienia co do rozdziału łupu, t. j. tek i o tę zazdrość rozbiła się kombinacya z p. Peretem. Poincare nie chce być ministrem skarbu, bo czuje w sobie powołanie do zawiadywània sprawami zagranicznemi; Briand nie chce być ministrem spraw zagranicznych, ponieważ wolałby być prezydentem gabinetu; Viviani uważa zwykłą tekę za degradacyę, gdyż był już przecież premierem. I o tę zazdrość potknął się millerandowski kandydat, a prezydent rzeczypospolitej musi, wbrew swej woli, zwrócić się do Brianda, co jest równoznaczne z wyrzeczeniem się przez Milleranda czynnej roli politycznej.

To są rzeczy rozgrywające się jawnie, na widowni publicznej i te rzeczy roznosi Havas po świecie. Za kulisami dzieje się co innego: tu rozgrywa się gra o coś więcej, niż o tę lub ową tekę. Tu w grę wchodzi podstawowa myśl polityki francuskiej: jej stosunek do Niemiec z jednej, a sojuszników z drugiej strony. Podstawą polityki francuskiej wobec Niemiec jest sprawa odszkodowania, która mimo upływu półtora roku od zawarcia pokoju wersalskiego dotąd nie została załatwiona. Francya, która jako najbardziej przez wojnę poszkodowana, ma w komisyi reparacyjnej, decydujący głos; w jej głównie interesie zwołuje się co miesiąca nową konferencyę przy udziale i bez udziału Niemców, a jednak dotąd nie ustalono nawet wysokości odszkodowania, nie mówiąc o sposobach jego zrealizowania. Prawdą bowiem jest, że Francya nie chce narazie załatwienia sprawy; jej polityce odpowiada lepiej stan niepewności, wyczekiwania i odraczania. Rzecz jest całkiem prosta: z chwilą ustalenia wysokości odszkodowania; z chwilą rozpoczęcia przez Niemcy spłat zmniejsza się prawo Francyi do okupowania terenów nadreńskich, a Francya dąży właśnie do jak najdłuższej okupacyi!

Kilkakrotnie już pisaliśmy, że Francya w ciągłej obawie przed rewanżem dąży do tak gruntownego osłabienia Niemiec, żeby uniemożliwić im myśl o odwecie. A najprostszą drogą do osłabienia Niemiec jest rozerwanie ich jedności, oddzielenie południa (Bawaryi, Wirtembergii, Badenu), od północy (Prus) i o ile możności „wyodrębnienie" prowincyi nadreńskiej. Do tego celu polityka francuska dąży wszelkimi środkami, a zrozumianem jest, że utrzymanie armii okupacyjnej w Niemczech jest znakomitym atutem w tych usiłowaniach. Ta polityka francuska nie znajduje jednak pełnego poparcia ze strony głównie Anglii. I o tem już niejednokrotnie pisaliśmy, że Anglia, wdając się w wojnę, miała na celu tylko usunięcie niemieckiej konkurencyi handlowej z ubocznym celem zniszczenia ich potęgi morskiej, co się w zupełności powiodło. Natomiast Anglia niema żadnego interesu w zupełnem zniszczeniu Niemiec; przeciwnie, potrzebuje ich jako odbiorcy surowców, jako przetwórcy półfabrykatów i jako pośrednika handlowego. Z tej rozbieżności polityki francuskiej i angielskiej wynikają ciągłe nieporozumienia, dla których usunięcia mężowie stanu aranżują coraz nowe konferencye, ostatnio zapowiedziano konferencyę w Paryżu na 19 bm., a możliwie dopiero na 24 czy 25 stycznia.

Osią polityki francuskiej jest więc sprawa niemiecka i jej refleks na stosunek do Anglii i jest zrozumiałą rzeczą, że żaden z polityków, który nie chce prędko — jak to się mówi — zużyć się, unika przyjęcia odpowiedzialności w chwili tak gorącej, jak obecna. Położenie we Francyi charakteryzuje najlepiej zdanie wielkiego dziennika nowojorskiego, który pisze: Upadek gabinetu Leyguesa nie jest niespodzianką. Jeszcze kilka gabinetów upadnie, zanim Francya nie zdecyduje się na beznamiętne traktowanie zagadnienia niemieckiego.

tf.

Endecy w Wilnie pod płaszczykiem bezpartyjnych

Sprawozdawca przygodny wileńskiej „Gazety Krajowej" tak opisuje przebieg „bezpartyjnego" wiecu, na którym — w tem maskaradowem przebraniu — rej wiedli endecy wraz ze swoimi klerykalnymi giermkami. Oczywiście nie omieszkali tego bardzo jaskrawo udowodnić.

Oto wrażenia owego uczestnika w głównych zarysach:

„Szumnie ogłaszany wiec bezpartyjnych zwabił i mnie — małego człowieka, stojącego zdala od partyj, lecz interesującego się życiem politycznem i psychologią mas.

Poszedłem do Sali Miejskiej.

Dobrze mi znany tłum, dobrze znani ludzie. Prezydyum, złożone z tych, którzy do niedawna wszędzie figurowali na **partyjnych** listach. Członek Narodowej Demokracyi, później „Związku siły i jedności Polski", p. Maryan Chełchowski, nieodzowny p. archiwaryusz p. Studnicki, „chrześcijanie" różnego typu i autoramentu.

Wiec się odbywa, jak tyle już innych.

Uświęcona kolejka mówców: p. Studnicki, pułk. Józefowicz... — brakuje tylko p. Helmana. Czyżby go tu nie było? A, jest właśnie. Pewno będzie przemawiał.

Tym razem dzieje się inaczej.

Gdy p. Helman, oburzony widać jednostronnością proponowanej uchwały, chce zabrać głos — robi się tumult na sali.

Gwałt się zwiększa, gdy p. Helman, jako prawy wiecownik, wciska się z towarzyszami na trybunę i domaga się głosu dla wyjaśnienia swego stanowiska. Wtedy staje się rzecz jaknajmniej dla mnie przewidziana. Podburzony zachowaniem się prezydyum tłum wiecowy zaczyna szaleć: litwin, bolszewik, żyd i inne mniej dowcipne, jak niesmaczne, obelżywe i kłamliwe wyzwiska spadają na głowę biednego obywatela, który nigdy i nigdzie nie żałował swej fatygi dla szerzenia idei polskiej śród najszerszych mas w mieście i na wsi.

Zamiast taką prowokacyę wstrzymać i powierzonego sobie porządku pilnować oraz obronić p. Helmana przed krzywdzącemi wyzwiskami, prezydyum dzieli swoje role.

Jedni podskakują do p. Helmana, wygrażając pięściami i otaczając go groźnem kołem, czynnie łżąc(?) — inni wykrzykują w tumulcie, że endecka ich uchwała przeszła „jednogłośnie" i skwapliwie opuszczają swoje miejsce, umywając po piłatowsku ręce od burzy, którą wywołali, aby zginąć w tłumie.

Nie widzę już co się z p. Helmanem dzieje, tylko z krzyków, przekleństw, wyzwisk i tłoku posuwającego się ku wyjściu tłumu — kombinuję, że odbywa się tu dziki samosąd.

Co mnie jeszcze bardziej przeraża, to widok mundurów, okałających bezbronnego działacza, łżonego za swoją pracę i niepodporządkowanie się partyjności organizatorów „Organizacyi bezpartyjnych".

„To szpieg litewski" szepczą wokół mnie roznamiętnione baby. — „Nie — to bolszewik, przysłany od Trockiego" — woła inna — „Musić chciał on naszego generała Żeligowskiego zabić — krzyczy trzecia — i z pasyą rzucają się obwieścić hulającym swoje odkrycie.

Gdym się nareszcie wycisnął na ulicę — zobaczyłem p. Helmana, prowadzonego ulicą przez kilku żandarmów czy żołnierzy, a wokoło podniecony tłum, sądzący, że spełnia patryotyczny i chrześcijański czyn, łżąc złapanego jak im się zdawało „szpiega", tryumfalnie prowadzonego do komendantury.

Zgroza mnie ogarnęła na myśl o tym fanatyzmie, podsycanym przez niechrześcijańskie czyny „chrześcijan" i partyjne „bezpartyjnych". Do czego ci fałszywi przywódcy ten spokojny lud wileński doprowadzą? Dokąd idzie ta „inteligencya", roznamiętniająca te tłumy ku chwale — nie ojczyzny — lecz „Rzeczypospolitej"?!

Nastroje na Pomorzu

„Dziennik Gdański" porusza w polemice ze Stanisławem Przybyszewskim powody, które wywołują tarcia pomiędzy ludnością Pomorza, a urzędnictwem.

Godne zbadania są tu powody ogólne nieukontentowania, a także specyalne powody niezadowolenia z urzędników, przybyłych z innych dzielnic. Wobec tego, że w Poznańskiem te fermenty, podsycane agitacyą separatystyczną endecyi, wywołały już zrozumiałe zaniepokojenie opinii publicznej, warto poznać choć nieco odmienne — nastroje Pomorza. „Dziennik Gdański" wywiódłszy, o ile w Małopolsce (Galicyi) łatwiej było nabywać kulturę rodzimą, niż w byłym zaborze pruskim, gdzie ją zdobywać trzeba było mozolnie i potajemnie, tak pisze, wyjaśniając sprawę Małopolanom:

> Nie dziw, że kultura rodzima była nam bardziej od Was obcą, ale nie zna nas, kto twierdziłby, że serce nasze mniej gorąco biło dla Polski. **Cały zabór nasz ruszyłby się ku powstaniu w r. 1918,** lecz niestety zbytniej nauczyliśmy się karności. Gdy najlepsi z nas wócili z pruskich szeregów do domu, zastali już zaczątek władzy narodowej na własnej ziemi: Naczelną Radę Ludową (jak wiadomo, majoryzowaną przez endeków, Red. Nap.).
>
> Gdyby nie ona, **ściśle przestrzegająca swej wyłączności partyjnej, nie byłoby „wolnego miasta Gdańska" ani plebiscytu górnośląskiego. Byłyby fakty dokonane.** Prosimy więc tych, którzy nie znają historyi naszego Pomorza, braku insurrekcyi u nas nie tłumaczyć brakiem poczucia narodowego. Była karność bezwzględna. A ludzie, którzy samozwańczo uchwycili ster praw w swoje ręce (niech chwila ta będzie przeklęta po wieki!) kazali **czekać, czekać i czekać!** I stało się to, co się stać musiało: Ogół przejrzał, lecz przejrzał za późno. Stracił zaufanie do władzy samozwańczej, zaczął szemrać i być niezadowolonym. Zaczęło się pomału „buntowanie się"...
>
> Gdy dawne władze poszły w odstawkę, cała nieufność, tak charakterystyczna dla ludzi naszego zaboru, przelała się odrazu na następców i t. d. Bo też rzecz prosta, ludzi dawniej ze społeczeństwa wyklętych, sprzedawczyków, dawano na starostów, ludzi z wątpliwą przeszłością narodową na zwierzchników ludziom nieskazitelnym. Prędzej uznanoby Niemców, niż zdrajców!
>
> W tym czasie zaczęli na Pomorze przybywać urzędnicy galicyjscy. I teraz rozpoczęła się nagonka z dwóch stron. **Społeczeństwo już nieufne, zaczęto podszczuwać sztucznie ze strony kliki, dzierżącej władzę dotychczas** a zmuszonej do kapitulacyi — ze strony endecko-partyjnej.
>
> Wysuwano argumenty rozmaite, mające ubić „obcych przybyszów" w opinii publicznej, począwszy od zarzutu niechlujności, a kończąc na ateiźmie (!).
>
> Jak kąkol wszędzie prędzej wybuja od pszenicy, tak i tu poczyniono szkody niepowetowane. Dziś kwestya przedstawia się niemal beznadziejnie (?). Walka wszystkich przeciw wszystkim, chaos niebywały — szukanie winnych, którychby można wydać tłumom na pośmiechowisko, sobie na ukojenie wezbranej żółci.
>
> Jak u nas rozbrzmiewa hasło „precz z obcymi przybyszami", tak w innych zaborach nagonkę urządza się na „Prusaków". U nas antagonizmy większe, bo my do walki bezwzględnej z wrogiem germańskim zaprawieni, z tą samą bezwzględnością walczymy dziś — ze swoimi.
>
> Przybyszewski idealizuje nieomal typ galicyjskiego Polaka. Tak robić nie wolno, chcąc dążyć do poprawy. Lżejszy coprawda umysłowo, inteligentniejszy nieomal, że tak powiem, do rzeczywiście pozytywnej i twórczej pracy zdolnym będzie, gdy od nas nauczy się systematyczności, wytrwałości i **sumienności.**
>
> Szczególnie ten ostatni przymiot jest bezwzględnie koniecznym do zaskarbienia sobie zaufania tutejszego społeczeństwa. Jeżeli w biurach polskich w Gdańsku spotyka się nie-

punktualność, jeżeli patrzy się na oficerów, przewożących wbrew zakazowi **żywność przez granicę** na naszych dyplomatów, **przewożących pieniądze** i kosztowności dzięki swym paszportom, podczas gdy innych ludzi, częstokroć uczciwych, szykanuje się na granicy — natenczas łatwo sobie wystawić sentyment ludności tubylczej.

Oto, jak w ogólnych zarysach wyspowiadał się jakiś Pomorzanin na łamach „Dziennika Gdańskiego" z tego stanu rozdrażnienia, które dotąd panuje na Pomorzu.

Z przedstawienia powyższego wynikałoby, że pierwsze ziarna piołunowe zasiała tam była endecka Nacz. Rada ludowa, która sprawiła pierwszy gorzki zawód — swoją polityką tłumiąc w zarodku zapał ludności i oglądając się jeno na łaskę ententy (która miała wrzucić do rąk Polakom, jak „dojrzałe owoce": Gdańsk, Śląsk i t. d.).

Skończyło się włodarstwo Rady Naczelnej, zaczął funkcyonować automatyczny rząd poznański, który — wedle powyższego przedstawienia — nie wyszukiwał odpowiednich sił miejscowych, lecz forytował częstokroć ludzi o złej reputacyi.

Wreszcie dochodzimy do punktu najważniejszego — do urzędników z innych dzielnic. Autor artykułu nie ukrywa, że urzędnicy ci częstokroć irytują ludność miejscową mniejszą pracowitością i lekceważeniem swoich obowiązków. Że szczególnie drażnią ludność — nadużywaniem swoich stanowisk dla praktyk, obrażających zmysł legalności społeczeństwa pomorskiego.

Ale podkreśla wyraźnie i fakt **endeckiej agitacyi przeciwko „przybyszom"**, aby na nich zwalić całe nieukontentowanie, zwłaszcza że na Pomorzu endecya jest bardziej „stratną", gdyż nie ma tam tego znaczenia, jakie posiada w Poznaniu.

Nowa ustawa o ochronie lokatorów

Nr. 4-ty Dziennika ustaw z dn. 12 stycznia (cena 8 mk.) ogłasza wreszcie ustawę z dn. 18 grudnia o ochronie lokatorów, która ujednostajnia dotychczasowe przepisy, gdyż znosi ustawę z dn. 28 czerwca 1919 r. (dla byłej dzielnicy rosyjskiej) i austryackie rozporządzenie z dn. 6 października 1918 (dla byłej dzielnicy austryackiej) oraz zmienia ustawę z dn. 18 grudnia 1919 r., wydaną dla byłej dzielnicy pruskiej.

Część I ustawy „o dopuszczalnej podwyżce komornego" wprowadza podwyżkę komornego za mieszkania do 6 pokojów włącznie i lokale na szkoły i urzędy o **100 proc.** podstawowego komornego płaconego w **czerwcu 1914 r.**, za mieszkania powyżej 6 pokojów **150 proc.**, dalej za lokale na hotele, pensyonaty i pokoje umeblowane **200 proc.**, wreszcie za sklepy, lokale handlowe i przemysłowe oraz pracownie, niepołączone z mieszkaniami **300 proc.**, przyczem 100 rubli równa się 216 mk., 100 koron równa się 100 mk.

Dalej ustawa nakłada na lokatorów dalszą podwyżkę komornego za wzrastające od czerwca 1914 r., opłaty dodatkowe, a mianowicie: a) opłaty gminne od dostarczania wody, od kanałów, od dostarczania światła dla sieni, schodów, korytarzy i t. p. lokalności, wreszcie od wywozu śmieci, b) w miejscowościach, nie mających wodociągów, kanalizacyi i oświetlenia za dostarczanie przez kamieniczników wody, za wywóz nieczystości kloacznych i śmieci i za oświetlenie wyżej wymienionych lokalów, c) za czyszczenie głównych przewodów kominowych, d) **w połowie** za wydatki na wynagrodzenie stróża, jednak bez wliczania w nie wartości dostarczonego stróżowi mieszkania. Ustawa oczywiście nie podaje wysokości tejże podwyżki, która będzie inna w każdej miejscowości zależnie od tego, czy są n. p. wodociągi i t. d. — Dla Krakowa i większych miast z wodociągami i oświetleniem podwyżka ta powinna wynosić **50 proc.**, razem więc za mieszkania do 6 pokojów **150 proc.!** Kamienicznicy są obowiązani wywiesić w bramie domu wykazy z oznaczeniem wysokości wszystkich powyższych kosztów wedle stawek z czerwca 1914 r., obecnie wysokość podstawowego komornego od poszczególnych lokali, sumy przypadającej do rozłożenia na lokatorów, oraz kwot, wypadających z podziału na poszczególnych lokatorów.

Sublokatorzy mają płacić takie komorne, które odpowiada komornemu płaconemu przez lokatora. Obecnie bowiem działy się nadużycia. N. p. lokator wynajmował trzy pokoje za 80 marek, a jeden pokój odnajmywał za 100 mk i więcej. W myśl ustawy należałoby za ten odnajęty pokój płacić 20 kilka mk. Za dostarczenie urządzenia domowego należy się najwyżej 100 proc. komornego przypadającego za ubikacyę odnajętą.

Ustawa nie odnosi się do domów, wybudowanych w byłej dzielnicy rosyjskiej po dn. 1-go lipca 1919 r., a w byłej dzielnicy austryackiej po 27 stycznia 1917 r., oraz do domów, które nabył skarb państwa polskiego.

Ustawa przyjmuje dotychczasowe przyczyny wypowiedzenia (ale wprowadza także inne): a) zaleganie z zapłatą komornego, b) nie zgodzenie się na podwyżkę komornego przez ustawę dozwolonego, c) uporczywe lub rażące przekraczanie regulaminu domowego, d) potrzeba przedmiotu najmu dla robotników o ile już przedtem był na to, dalej na sklep, pracownię lub rozszerzenie własnego przedsiębiorstwa kamienicznika, e) puszczenie mieszkania lub jego części na pasek komu innemu, f) odstąpienie w wejściu w życie tej ustawy (t. j. po 12 stycznia) mieszkania bez zgody kamienicznika (zezwolenie w tym wypadku może udzielić urząd rozjemczy dla spraw najmu lub sąd), g) potrzeba lokalu na szkołę. Ważną przyczynę wypowiedzenia musi wykazać kamienicznik.

W miejsce dotychczasowych urzędów najmu (w większych miastach) wprowadza ustawa w miejscowościach, liczących ponad 20 tysięcy mieszkańców, urząd rozjemczy dla spraw najmu na koszt gmin. Przewodniczącego urzędu i jego zastępcę mianuje prezes sądu okręgowego, resztę zaś członków na wniosek burmistrza. — Połowa ma być powołana z pośród kamieniczników, połowa z pośród lokatorów. Godności te są honorowe (bezpłatne). Urząd rozstrzyga po rozprawie ustnej w zespołach po 3 członków (przewodniczący lub jego zastępca oraz kamienicznik i lokator). Urząd rozstrzyga o wysokości komornego i innych wynagrodzeń raz spory, wynikające ze stosunku najmu, o ile nie zostały wniesione już do sądu. Rozstrzygnięcia są ostateczne, o ile obie strony poddały się jego orzecznictwu. O ile nie było zgody obu stron można rozstrzygnięcie zaskarżyć do sądu w przeciągu 2 tygodni od daty jego wydania. Sądy w razie sporu o wysokość ćkomornego muszą się zwrócić do urzędu rozjemczego o jego ustalenie.

Postępowanie przed urzędami rozjemczemi jest wolne od opłaty stempli. Strona interesowana ponosi jednak koszta postępowania, tudzież specyalne opłaty na rzecz gminy od każdego zwrócenia się do urzędu oraz od wydawanych dokumentów. Wysokość tych opłat określa gmina nie wyżej jednak od odnośnych opłat sądowych.

Ustawa wprowadza nowość dla byłej dzielnicy austryackiej, mianowicie moratoryum mieszkaniowe dla bezrobotnych osób wojskowych, byłej armii austro-węgierskiej, oraz rezerwistów byłej armii rosyjskiej. W sprawach o ekmisyę (wyrzucenia) z mieszkań jedno lub dwuizbowych może sąd z urzędu lub na wniosek pozwanego (lokatora) zawiesić ekmisyę na czas do 3 miesięcy, o ile jest to usprawiedliwione położeniem lokatorów, a w szczególności brakiem pracy. Sąd udzielając zwłoki, zawiadomi o tem właściwy państwowy urząd pośrednictwa pracy (w w Małopolsce: w Krakowie, Oświęcimiu, Tarnowie, N. Sączu i Jarosławiu). O ile lokator nie przyjmie ofiarowanego mu miejsca przez powyższy urząd, traci prawo do korzystania z moratoryum mieszkaniowego. Z dobrodziejstwa moratoryum mieszkaniowego korzystają te osoby wojskowe byłej armii austro-węgierskiej (aktualne dla rodzin jeńców, którzy nie wrócili z niewoli) i armii rosyjskiej, którzy nie mogą być usunięci z mieszkań, dotychczas zatrzymanych, z powodu zalegania komornem, o ile opłacają bieżące komorne, przynajmniej od 1 października 1919 r. począwszy.

Żądanie lub pobieranie komornego lub innych wynagrodzeń albo świadczeń ponad normy, w tej ustawie ustalone, podlega ukaraniu wedle przepisów o zwalczaniu lichwy wojennej a

E. L. WOYNICZ

64

JACK REYMOND

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

Doszedł nakoniec do domu, zmienił przemoczoną odzież i usiadł przed ogniem na kominku, czekając na obiad. Może wskutek zmęczenia i zimna, trudniej mu jakoś było niż zwykle otrząsnąć z siebie przygnębienie, czyhające nań zawsze, ilekroć nie miał się na baczności. A w tej chwili siedział bezczynnie, co mu się zdarzało nader rzadko, słuchając pierwszego syku kropel deszczu, przez komin spadających na rozżarzone węgle ogniska.

— Była tu jakaś kobieta i pytała o pana doktora rzekła gospodyni, wchodząc z tacą.

— W tej słocie? Co za jedna?

— Nie chciała wymienić nazwiska; powiedziała, że wróci. Chodziła tam i napowrót po ulicy, czekając na pana. Wygląda bardzo źle.

— Pacyentka, w taką noc chodząca tam i napowrót po ulicy! Jakże ona wygląda?

— Nie mogłam widzieć, taka była zatulona cała i przemoczona do nitki. Dziwnie jednak wygląda — cała ochlastana i zbłocona i drżąca, z włosami nawpół opadającemi na ramiona, ale ubrana jak pani. Kto wie, czy nie ma trochę źle w głowie.

— A może jest w biedzie. Musi być chyba coś poważnego, skoro...

Ktoś zapukał do drzwi wchodowych, najwidoczniej ręką drżącą.

— Znowu jest — rzekła gospodyni. — Czy może wejść?

— To się rozumie.

Weszła kobieta szeleszcząc mokremi spódnicami, włokącemi się po podłodze i przystanęła w półcieniu tuż przy drzwiach. Gospodyni obrzuciwszy ją krótkiem, podejrzliwem spojrzeniem, wyszła, potrząsając głową.

— Przykro mi, że mnie pani nie zastała w domu — rzekł Jack, wstając z krzesła.

Nie mógł widzieć twarzy przybyłej, gdyż ręką przesłoniła sobie oczy, jak gdyby ją raziło światło lampy; poznał jednak płaszcz, który przed chwilą widział był smagany wichrem i ulewą...

— Musi pani być nawskróś przemoczona — rzekł. — Czy sobie pani życzy...?

Urwał i cofnął się o krok. Kobieta zbliżała się doń powoli, krokiem niepewnym, chwiejnym, jak gdyby rażona ślepotą. Strumyczki wody spływały z jej spódnic i płaszcza i zwichrzonej masy włosów, opadających jej bezładnie na ramiona. Głowę miała osłoniętą kapturkiem od płaszcza; gdy jednak odjęła rękę od oczu, zobaczył twarz bladą, przerażoną i wychudłą o brwiach szerokich, bardzo regularnych.

— Molly! krzyknął.

Odrzuciła kapiszon i spojrzała nań martwym wzrokiem. Dwa czy trzy razy próbowała się oderwać, zanim dźwięk wydobył się z jej gardła.

— Tak — rzekła nakoniec — nie pomyliłeś się.

— Molly! Jak mogłaś...?

— Wuj mnie wypędził. Mówiłeś mi, że tak się stanie. Przychodzę do ciebie... Nie mogę gdzieindziej. Czy przyjmiesz mnie na jedną noc, lub dwie... zanim będę mogła pomyśleć... o czemś innem... coś postanowić... Jestem zmęczona... śpiąca... nic nie widzę...

Głos jej przeszedł w niezrozumiałe mamrotanie. Ujął ją za rękę.

— Usiądź. Opowiesz mi później. Teraz musisz zdjąć te mokre rzeczy i...

Dotknięcie jego jakby ją otrzeźwiło; wysunęła swą rękę z jego dłoni.

— Nie usiądę, zanim się nie dowiesz... Jakże możesz wiedzieć, czy mnie wogóle przyjmiesz?... Otóż dowiedz si, że mnie wypędził, ponieważ...

— Ależ dziecko, co mnie obchodzi, dlaczego to uczynił! Odłóż ten płaszcz; możnaby przecież wysączyć z niego beczkę wody.

Zaczął odpinać guziki płaszcza. Szybkim ruchem zrzuciła z siebie okrycie i postąpiła na środek pokoju, w krąg światła.

— Spójrz — rzekła.

Stał w milczeniu, patrząc na jej postać. Minęła długa chwila, zanim błysk nagły odsłonił mu prawdę. Odwróciła głowę ruchem powolnym, ociężałym i schyliła się, by podjąć z podłogi mokre okrycie, ale on je wyrwał z jej ręki z bolesnym wykrzykiem:

— Och, moja biedna dziecina... i zdana na łaskę wuja!

Porwał ją w ramiona w nagłym wybuchu czułości i ułożywszy na sofie, pocałunkami okrywał jej ręce. Gwałtowne jego wzruszenie nie wywołało w niej żadnego oddźwięku; drżała tylko lekko, biernie spoczywając w jego objęciach. Po chwili dopiero odzyskał równowagę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zwrotu nadpłaconej kwoty z ustawowemi odsetkami można żądać w ciągu roku.

Przepisy, dotyczące byłej dzielnicy pruskiej, pomijamy. Interesowani ministrowie mają jeszcze wydać rozporządzenie normujące uprawnienia przewodniczącego urzędu rozjemczego dla spraw najmu.

Podwyżki może żądać kamienicznik od 1 go stycznia 1921 r., o ile pisemne zawiadomienie o podwyżce doręczył lokatorowi w ciągu dni 30 ogłoszenia tej ustawy (12 stycznia — 12 lutego).

Dr A. M.

Rząd polski zawiera umowy handlowe z ministrami

„Robotnik“ pisze:

„Kilkakrotnie już podawaliśmy wzmianki o niedawno zorganizowanej „Polskiej Spółce Handlu Zagranicznego“. Do spółki tej należą najgrubsze ryby naszego kapitału, a celem jej jest zmonopolizowanie w swoich rękach handlu z Rosyą i Ukrainą, a w pewnych dziedzinach i z państwami zachodniemi. Któż może dać taki monopol? Oczywiście, tylko rząd. Więc dążeniem Spółki jest otrzymanie od rządu **niesłychanych przywilejów**, któreby zapewniły jej miliardowe zyski bez najmniejszego ryzyka i niemal bez zachodu i kłopotu. Dla naiwnej publiczności drobnomieszczańskiej ma się szumne frazesy o zdrożności „etatyzmu“ i o błogosławionych skutkach „wolnego handlu“. W rzeczywistości zaś idzie się nie do wolnego handlu — — lecz do najgorszego z monopolów, do **monopolu w rękach Lewiatanów kapitalistycznych**, do nieograniczonego wyzyskiwania skarbu państwowego i ogółu spożywców przez połączone do wspólnego żerowania gromady rekinów i wielorybów kapitału.

Oczywiście Spółka stara się o to, aby mieć jaknajwiększy wpływ na rząd. Jakoż obecnie w rządzie zasiada **dwóch ministrów, stanowiących część tego Lewiatana kapitalistycznego**: p. Przanowski, minister przemysłu i handlu, i p. Grodziecki, nowy minister aprowizacyi. P. Przanowski wprawdzie niedawno wyjaśniał w liście do „Robotnika“, że z chwilą objęcia teki opuścił Spółkę, ale, rozumie się, że taka formalność, jeżeli nawet istotnie była dokonana w stosunku p. ministra do Spółki nic nie zmienia.

Otóż obecnie rząd zawiera z tą Spółką, tak dobrze w rządzie reprezentowaną, umowę w sprawie zakupu zagranicą artykułów, potrzebnych wojskowości.

Według tej umowy **rząd wszylkie swoje zamówienia w tej dziedzinie ma powierzać wyłącznie Spółce.** Na własną rękę rząd może nabywać artykuły, potrzebne wojsku, jedynie od innych rządów, a więc t. zw. „stocki“, pozostałe po wojnie. Gdyby jednak rząd ośmielił się coś kupić od zagranicznej firmy prywatnej, to **musi płacić Spółce wynagrodzenie komisowe, chociaż Spółka z zakupem tym niema nic do czynienia!** Jest to więc monopol w najściślejszem tego słowa znaczeniu.

A komisowe, które sobieSpółka zastrzega, jest wcale niezłe. Przy sumie zamówienia do 5 miliardów marek komisowe wynosi 5%, od 5—10 miliardów 3%, powyżej 10 miliardów 2%. A więc chodzi tu o **setki milionów zysku**, ponieważ zamówienia wojskowe mają właśnie miliardowy rozmach.

Odrazu na pierwszy rzut oka widać, jak taka umowa **niekorzystna jest dla skarbu.** Jest przecież jasną rzeczą, że pośrednik — monopolista wcale nie będzie dbał o to, żeby zakupić jaknajtaniej. Przeciwnie, w interesie Spółki będzie leżało, aby kupować drogo, bo im więcej zapłaci firmie zagranicznej, tem większe otrzyma komisowe! A któż będzie Spółkę kontrolował? Wprawdzie w zarządzie Spółki ma być komisarz rządowy, który ma operacy itych doglądać, ale ten komisarz będzie siedział w Warszawie, podczas gd ySpółka będzie dokonywała zakupów zagranicą, **wolna od wszelkiej kontroli.**

Jest to więc umowa, która Spółce monopolistycznej zapewnia olbrzymie zyski, a **skarb naraża na wielkie, a niepotrzebne wydatki.**

Mówi się u nas dużo o konieczności zaprowadzenia oszczędności we wszystkich działach gospodarki państwowej. Najwięcej pochłania ministeryum spraw wojskowych — i tu szczególnie należałoby stosować jaknajdalej idącą oszczędność. Cóż zaś widzimy? Oto dla sprowadzania z zagranicy towarów dla wojska tworzy się **monopol prywatny**, który oczywiście będzie dbał o to, aby z tych operacyi osiągnąć jaknajwiększe zyski! Piękna oszczędność!

A cóż na to ministeryum spraw wojskowych? Czy ono jest przyczepką do min. przemysłu i handlu i ma służyć do tego, aby tuczyć kapitalistyczne spółki ze skodą armii i jej potrzeb?

A cóż na to rząd p.Witosa? Czy rząd ten chce zasłużyć na miano rządu, najbardziej powolnego rekinom kapitalistycznym?“

Socyaliści i komuniści w Jugosławii

Za wzorem socyalizmu niemieckiego i ostatnio francuskiego dokonał się też w Jugosławii rozłam między socyalistami a komunistami. — Przy powstaniu państwa południowo-słowiańskiego, w skład którego weszły Serbia z Czarnogórą, Chorwacya ze Slawonią, Bośnią i Hercegowiną oraz słowiańskie części byłej Austryi, istniał yna wszystkich tych terytoryach cztery stronnictwa socyalno-demokratyczne: **serbskie, bośniacko-hercegowińskie, chorwacko słowiańskie i słoweńskie** w Krainie i dol nej Styryi. Po połączeniu się wszystkich tych krajów w jedno państwo połączyły się odrazu partye serbska i bośniacko-hercegowińska w jedno stronnictwo, przyczem komunistom udało się stanąć na czele połączonej partyi pod nazwą „jugosłowiańska partya komunistyczna“. Partya ta odrazu zgłosiła przystąpienie do moskiewskiej międzyna[…]dówki Ci socyaliści w Serbii i Bośnii, którzy p[…] zostali wierni dawnym hasłom, chcieli uniknąć rozdwojenia klasy robotniczej i pozostali w p[ar]tyi także wtedy, gdy komuniści zaczęli swoi[m] zwyczajem narzucać swoje metody. Starzy c[…] członkowie odmówili jednak udziału w kiero[…]wnictwu partyi i nie przyjęli też kandydatur [do] konstytuanty.

Mimo to ostateczny rozłam nie dał się un[i]knąć! Opozycya socyalno-demokratyczna zgł[o]siła swe za patrywania w manifeście, pocz[em] komunistyczny zarząd partyjny bez zwołan[ia] sądu i bez zapytania się kongresu wykluczył [z] partyi 80 na manifeście podpisanych członków. Wśród wykluczonych znajdują się wszyscy st[a]rzy przywódcy serbscy i bośniaccy, którzy pa[r]tyę założyli i przed wojną nią kierowali, między innymi znani w międzynarodowym socyalizmie tow. Łapcewic, Topalovic, bracia Jaksic itd. — Wykluczeni założyli obecnie w Belgradzie samodzielną organizacyę polityczną, a na przyszły miesiąc odbędzie się pierwszy kongres nowe[j] socyalno-demokratycznej partyi Serbii i Bośn[i]. Nowa ta partya zapowiedziała też swój udział w międzynarodowej konferencyi w Wiedniu dnia 22 lutego.

Najważniejszą dla nowej partyi kwestyą jest, czy uda się jej utworzyć razem z socyalistami słoweńskimi i chorwackimi jedną partyę n[a] gruncie państwa południowo-słowiańskiego. Dotąd istniały wielkie różnice zdań między socyalistami słoweńskimi i chorwackimi z jednej [a] serbsko - bośniackimi z drugiej strony. Socyaliści słoweńscy i chorwaccy uważali powstanie państwa południowo - słowiańskiego za rewolucy ęnarodową, w której i klasa robotnicza wzięła udział, a w następstwie tej rewolucyi wstąpili przywódcy socyalistów słoweńskich i chorwackich do pierwszego rządu nowego państwa. Natomiast socyaliści serbscy stali w najzacięt[…]szej walce z militaryzmem serbskim, który rządził w nowem państwie, a temsamem byli też w opozycyi wobec rządu.

Te przeciwieństwa zostały jednak wskutek dalszego rozwoju wypadków usunięte. Socyalistyczni ministrowie dawno już wystąpili z rządu, w którym nabrali przekonania, że w kraju o charakterze wybitnie rolniczym, w którym realna siła klasy robotniczej z natury rzeczy musi być nieznaczna, przez udział w rządzie nietylko nic nie yskuje się dla klasy robotniczej, ale nie można nawet było przeszkodzić najbrutalniejszy mprześladowaniom tejże klasy. Usposobienie solidarności narodowej, które ogarnęło słoweńską i chorwacką klasę robotniczą w dniach rewolucyi, znikło; przeciwieństwa klasowe zaostrzyły się, socyaliści przesunęli się bardziej na lewo i nastąpiło zbliżenie się między partyą słoweńsko-chorwacką a serbską. Po wykluczeniu socyalistów serbskich z partyi przez komunistów należy się spodziewać, że połączenie się wszystkich sił socyalistycznych w państwie południowo - słowiańskiem zostanie w najbliższym czasie dokonane.

Rozpowszechniajcie „Naprzód“!

PRZECŁAW SMOLIK
(CZESŁAW WROCKI)

Sześć lat na Dalekim Wschodzie

36

(Wspomnienia jeńca z niewoli rosyjskiej)

Bez wątpienia: bolszewicka propaganda odegrała swą rolę w historyi powstania syberyjskiego ludu; znalazłszy już przygotowany znakomicie grunt, pomogła syberyjskiemu włościaństwu zorganizować się, — rzuciła iskrę w miny już gotowe. Lecz najlepszymi propagandzistami bolszewizmu na Syberyi, i właśnie tymi, co ten najzupełniej **obcy i jałowy dla bolszewizma grunt w Syberyi, właśnie dla niego doskonale przygotowali, byli czesi z Kołczakiem** i wszystkimi katami - atamanami, a zarazem i tymi, co, jak polacy, w naiwnej, dobrej wierze dali się w tę ohydną robotę wciągnąć. Zaiste — przez przedziwną ironię losu — ci właśnie najczarniejsi reakcyoniści rosyjscy, co w maju r. 1918 opanowali przy pomocy czechów Syberyą, te istotne wymiecinу carskich w Rosyi porządków, zasłużyli sobie na pomnik w Rosyi sowieckiej!

Przekonawszy się w ciągu kilku tygodni, że cała ta impreza, mająca niby to za cel urządzenie wielkiego zdrojowiska nad słono-gorzkimi jeziorami, zakrawa raczej na żart, niż na poważne, rozumnie i konsekwentnie kierowane przedsięwzięcie, przeniosłem się do wielkiej wsi, o duże wiorsty odległej, zwłaszcza, że zima była już za plecami, i w namiocie poczynało być, nocą zwłaszcza, porządnie chłodno. We wsi urządziłem ambulatoryum i małą apteczkę i rozpocząłem pracę, nie oglądając się wcale na szumnie reklamujący się „Zarząd zdrojowiska“ — w namiotach na piasku... Pracę miałem trudną i niewdzięczną. Wkoło, w promieniu stu kilkudziesięciu wiorst, nie było ni lekarza, ni wykształconej zawodowo akuszerki. W kilku najbliższych wsiach, liczących od pięciu do siedmiu i ośmiu tysięcy mieszkańców, ordynowali t. zw. „rotni felczerzy“, zdemobilizowani z czasów światowej wojny żołnierze, których przypadek lub spryt zapędził w czasie wojny do szpitali w których oni pełnili funkcye sanitaryuszów. Ci to spryciarze, napatrzywszy się w ciągu trzy- lub czteroletniej służby wojskowej przeróżnym drobnym lekarskim zabiegom po ambulatoryach szpitalnych, jak rwanie zębów, stawianie baniek, opatrunki, wcieranie maści itp., powracali do rodzinnej swej wsi już jako zawodowi felczerzy( ) i tumanili ciemny i pozbawiony pomocy lekarskiej lud pozorami leczenia ciągnąc z tej „kurfuszerki“ ogromne zyski... W tych to „kolegach“ znalazłem już z pierwszego dnia mej pracy wśród syberyjskiego włościaństwa nieprzejednanych wrogów... Nie próbowałem ich zresztą „przejednać“, gdyż uważałbym to z jednej strony za ubliżające autorytetowi wiedzy, którą reprezentowałem z drugiej zaś była ponad moje siły nawet myśl szukania porozumienia z tymi pijawkami ludu. Jedynem więc wyjściem było podjęcie **walki**, zresztą beznadziejnej i nie liczącej na ostateczny tryumf — już choćby dlatego, że byłem zdecydowany nie przedłużać t umego pobytu ani o godzinę, lecz wynosić się w tejże samej chwili, gdy s anie przedemną możliwość powrotu do kraju. Drugim szkopułem, który mi pracę wielce utrudniał, była szczupłość moich środków. Apteczka, którą z wielkim trudem zebrałem, wymagała ciągłych uzupełnień i kładów, tymczasem własnych środków na ten cel nie miałem, a zarząd „zdrojowiska“, który mnie tu ściągnął, z dnia na dzień zbliżał się do ruiny i pomódz mi nie mógł. Opisywanie szczegółów i licznych a wielce charakterystycznych epizodów tej walki mojej z felczerami, z zarządem zdrojowiska, z ciemnotą ludu, z brakiem środków — zajęłoby zbyt wiele miejsca w moich „wspomnieniach“ i wymagałoby osobnego opracowania; dlatego przechodzę odrazu do drugiej fazy mego pobytu na wsi pod Ałtajem wśród syberyjskiego włościaństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości polityczne

Reorganizacya armii polskiej. Najwyższa komisya wojskowa, do której pod przewodnictwem Józefa Piłsudskiego należą minister Sosnkowski, szef sztabu gen. Rozwadowski, gen. Rydz-Śmigły, Sikorski, Skierski, Latinik i Szeptycki opracowuje plan reorganizacyi armii. Naczelne dowództwo ma być połączone z ministeryum spraw wojskowych.

Zmiany w ministerstwie robót publicznych. Podsekretarz stanu w ministeryum robót publicznych p. Dudek ustępuje ze swego stanowiska. Jako następcę wymieniają inż. Rybczyńskiego, profesora politechniki warszawskiej.

Pomyślny obrót rokowań w Rydze. „Neues Wiener Tagblatt" zamieszcza wywiad z radcą legacyjnym poselstwa polskiego w Wiedniu drem Maryanem Henzlem. Radca legacyjny dr M. Henzel powiadział między innemi: Polityka zagraniczna Polski stoi obecnie pod znakiem oficyalnych zaprosin Naczelnika państwa Piłsudskiego do Paryża, z drugiej zaś strony pod znakiem rokowań w Rydze, które wprawdzie toczą się zwolna, ale naogół przybierają obrót pomyślny. Oficyalne zaproszenie, doręczone naczelnikowi Piłsudskiemu, jest bezwątpienia ważnym faktem politycznym i powinno być uważane jako wielki sukces polskiej polityki zagranicznej. Od pewnego czasu odnosi się wrażenie, jakoby pewne koła polityczne zagranicy stały się w sprawie zawarcia pokoju niecierpliwsze, niż strony bezpośrednio zainteresowane. Sfery te zapominają, że już samo ułożenie tekstu i zredagowanie postanowień traktatu pokojowego wywołuje wielkie techniczne trudności. Coraz więcej pojawiające się alarmujące pogłoski o **rzekomem niebezpieczeństwie nowej wojny polsko-bolszewickiej, są przesądzone,** na co należy z naciskiem zwrócić uwagę. Zawarcie pokoju może się opóźnić o parę tygodni, ale nie ma najmniejszego powodu do jekiegoś pesymizmu. Prawdą może jest, **że Rosya sowiecka, aby się wogóle utrzymać, pozostanie wierną swojemu programowi zrewolucyonizowania świata,** również jednak **prawdą jest, że Rosya sowiecka dzisiaj potrzebuje bezwarunkowo pokoju z Polską.** Polska sama natomiast jest silnie zdecydowana poświęcić wszystkie swoje siły odbudowie gospodarczej i społecznej. Nie omieszka ona niczego uczynić, aby umożliwić rychłe ukończenie rokowań.

Przesilenie we Francyi. Peret, przyjmując propozycyę prezydenta republiki w sprawie utworzenia gabinetu, miał zamiar utworzyć gabinet narodowej jedności, aby **wszystkie wielkie siły polityczne narodu uruchomić.** Życzeniem jego było zapewnić sobie **współpracę Poincarego i Brianda.** Taksamo pragnął pozyskać Vivianiego, atoli, mimo wszelkich przedstawień nie udało mu się przełamać uporu, Viviani odmówił bowiem ze względów osobistych. Peret zaproponował tekę skarbu Poincaremu. Poincare odmówił tej propozycyi, zaznaczając, że objąłby chętnie tekę spraw zagranicznych. Po swoim powrocie do pałacu Bourbońskiego złożył Peret wizytę Briandowi, który również wybrał portfel spraw zagranicznych. Około wieczora nie zapadła jeszcze żadna decyzya. Następnie udał się Peret do pałacu Elizejskiego, aby poinformować prezydenta o stanie rokowań, które będą kontynuowane wieczorem i dnia następnego. —

Peret zrzekł się misyi utworzenia gabinetu z tego powodu, że wysiłki w celu pozyskania osobistości takich, jak Poincare i Viviani spełzły na niczem. Peret uważa obecność tych mężów stanu za konieczną w gabinecie, jeżeli gabinet ten ma mieć charakter prawdziwie narodowy. Z pośród osobistości powołanych do Eliseum na zaproszenie Milleranda, Jonart również musiał odmówić, ponieważ wsiada dzisiaj na okręt celem udania się do Egiptu. Peret mimo odmówienia utworzenia gabinetu prowadził wdalszym ciągu narady z różnemi osobistościami politycznemi. Popołudniu złożył wizytę Millerandowi i zaproponował mu Poincarego i Briada jako kandydatów do utworzenia gabinetu. Milerand wezwał natychmiast Bianda i odbył z nim konferencyę, którą musiał jednak przerwać celem udania się na posiedzenie Akademii, gdzie wygłosił mowę na cześć swojego poprzednika adwokata Sabotiera.

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: **„Teatr cudowności"** Cervantesa i **„Sługa dwóch panów"** Goldoniego.

Z archiwum literatury dawnych wieków wydobył p. dyrektor Trzciński dwie komedye, wyreżyserował je staranie i wystawił z bardzo ładnemi dekoracyami.

Michał Cervantes (1517— 1616) w swoim nieśmiertelnym „Don Kiszocie" stworzył satyrę na rycerstwo, przeżytek średniowiecza. I w „Teatrze cudowności" poznajemy w poecie tego samego pioniera nowożytności, odważnie rozpraszającego mroki średniowieczne światłem rozumu. Racyonalizm wieku Bacona i Kartezyusza przemówił w „Teatrze cudowności" językiem zwiastującym Voltaire'a. Cuda przedstawił tu Cervantes jako suggestyę, której ulegają głupcy, brani na kawał przez sprytnych oszustów. W tej anegdocie o wędrownym komedyancie, który zdołał wmówić w naiwnych widzów, że widzą wywołane przezeń widma, a zatem widzą, czego nie widzą — dopatrzyli się niektórzy historycy literatury tezy o potędze oddziaływania artysty na wyobraźnię publiczności, a więc niejako zapowiedzi teoryi Oskara Wilde'a o stosunku sztuki do życia. W każdym razie doskonale podpatrzył Cervantes w „Teatrze cudowności" psychologię tłumu, w którym jedni z głupoty, drudzy z fałszywego wstydu przykładają się do stworzenia najniedorzeczniejszej legendy.

Wybornie zagrał komedyanta Chanfalle p. Orwid, a pomagała mu zręcznie w mistyfikowaniu naiwnych p. Ordyńska. W roli karła p. Bracka po raz trzeci już miała sposobność okazać swój niezwykły talent komiczny. Gromadkę głupiej publiczności śmiesznie uosobili pp. Dobrzański, Dobiesław, Kustowski i Puchalski.

* * *

W epokę rokoko przenosi nas Carlo Goldoni (1707—1793), reformator teatru włoskiego; usunął on dawną „commedię del arte", przejąwszy z niej do swego teatru zasadnicze typy. Umysł realistyczny, opromieniony złocistą pogodą niewyczerpanego humoru, jest nam Goldoni znacznie bliższy niż Molier, któremu nie dorównał w sile charakterystyki, przewyższając go jednak wielostronnością swej obserwacyi życia i ludzi.

W jego komedyi o słudze, który dwom panom służył, rozwesela publiczność beztroskim humorem Truffaldino, mieszanina błazna i franta. Od komika, grającego tę rolę, zależy powodzenie całej sztuki. P. Miarczyński był bardzo dobrym Truffaldinem; gdyby jeszcze w dodatku miał pogodny uśmiech błazeńskiego humoru, kreacya ta byłaby zupełnem arcydziełem.

Z reszty figur na szczególne wyróżnienie zasługują pp. Guttner i Senowski za dostrojenie się do tonu komedyi, p. Lityńska za zgrabną sylwetę subretki i p. Klońska, która w roli Beatryczy przebranej za mężczyznę, ujawniła wdzięk i siłę swego talentu.

Przemiły, stylowy obrazek odtańczonego menueta zakończył tę komedyę, o której powodzeniu świadczyły częste wybuchy żywiołowego śmiechu wśród publiczności.

Podnieść jeszcze trzeba piękną oprawę, daną tej sztuce przez p. Wierciaka, zwłaszcza dekoracyę drugiej odsłony z ślicznym widokiem Wenecyi.

Emil Haecker.

Składki

Na plebiscyt: Jan Wolf Drohobycz mk 500.

Nowa podwyżka cen robót krawieckich.

Na zebraniu majstrów krawieckich została przyjęta podwyżka cen dla robotników krawieckich następująco: od 1 grudnia 1920 o 42% zaś od 1 stycznia 1921 o 35% z ważnością do dnia 1 go lutego 1921 i w tym stosunku zostały podwyższone ceny robót krawieckich dla klienteli.

Starszy cechu: **Fr. Mecnarowski.**

KRONIKA

Kraków, 18 stycznia.

Swięto VI dywizyi w Krakowie

W niedzielę witał Kraków VI dywizyę t. zw. dzieci krakowskich, powracających z frontu. Już od rana zaległy rynek, udekorowany festonami i flagami, wielotysięczne tłumy ludzi, pragnących powitać żołnierzy. Po mszy w kościele Maryackim nastąpiło przy współudziale wszystkich stowarzyszeń uroczyste powitanie żołnierzy. Z ustawionej od strony ul. Szewskiej trybuny przemówił prezydent m. Krakowa Federowicz, który w krótkich słowach wyraził cześć bohaterom. Następnie por. Adler podziękował za przyjęcie, zgotowane przez Krakowian. Po przemówieniach nastąpiło dekorowanie oficerów i żołnierzy orderem „Virtuti militari".

Z szeregów wystąpiło kilku żołnierzy, na piersiach których gen. Linde, dowódca VI dywizyi, tudzież dowódca okręgu generalnego gen. Symon zawieszali ordery „Virtuti militari" i krzyże waleczności. Po dekoracyi rozpoczęła się defilada przed odznaczonymi oraz generalicyą, na której czele był gen. Szeptycki.

Po południu odbyło się przyjęcie w sali kina żołnierskiego YMCA, gdzie goszczono serdecznie żołnierzy.

W poszukiwaniu za sprawcami zbrodni przy ul. Floryańskiej

Sprawa wykrycia sprawców morderstwa przy ul. Floryańskiej dotąd jeszcze nie została wyjaśniona. Policya krakowska goni za śladami morderców i mimo licznych aresztowań nie zdołano wpaść na właściwe nici, któreby dały pozytywne rezultaty. W niedzielę wieczór znowu aresztowano dwóch ludzi, na których ciąży podejrzenie, że brali udział w morderstwie. Do restauracyi Rosego przy ulicy Siennej przybyli w niedzielę wieczorem dwaj żołnierze i ofiarowali kupcowi Grünbergowi na sprzedaż złoty zegarek damski i obrączkę złotą. Grünberg, połapawszy się w sytuacyi, oświadczył owym osobnikom, że chciałby kupić kolczyki z brylancikami, na co oferujący zegarek oświadczyli, że mu ich dostarczą. Wtedy Grünberg dał znać na strażnicę wojskową w Rynku głównym, skąd natychmiast przybyła patrol i aresztowała obydwóch ludzi. W śledztwie zeznali, że nazywają się Nowakowscy. Jeden z nich Tadeusz służy przy 10 p. a. p., drugi zaś Antoni, jest szeregowcem 16 p. p. ziemi tarnowskiej. Zeznali oni, że zegarek kupili w Łodzi, a obrączka złota jest własnością Antoniego Nowakowskiego. Ponieważ w śledztwie Nowakowscy nie dawali jasnych odpowiedzi, przytrzymano ich na strażnicy do poniedziałku, skąd o godz. 4 po południu przewieziono ich skutych łańcuszkami, do więzienia wojskowego przy ul. Montelupich, gdzie prowadzone bedzie dalsze śledztwo. Nowakowscy, jak stwierdzono, są rodzonymi braćmi, jednak nie przyznają się do braterstwa.

Poprawienie bytu funkcyonaryuszy elektrowni i gazowni miejskiej. Wczoraj prezydyum m. Krakowa ukończyło pertraktacye z funkcyonaryuszami elektrowni i gazowni miejskiej w sprawie polepszenia bytu robotników zatrudnionych w tych zakładach. Ustalono regulamin pracy, oraz przyjęto projekt etatu. Robotników podzielono na 4 kategorye tj. czasowych, prowizorycznych, stałych i etatowych. Porozumienie przyszło do skutku, dzięki zapobiegliwej pracy tow. posła dr Bobrowskiego.

Stanisław Jarniński. W poniedziałek nad ranem zmarł w Krakowie Stanisław Jarniński, dyrektor Teatru Powszechnego, przeżywszy lat 35. Zmarły był synem obywatela z ziemi sieradzkiej. Po ukończeniu politechniki lwowskiej poświęcił się Jarniński zawodowi scenicznemu. Pierwsze kroki stawiał na deskach teatrów prowincyonalnych. Kraków poznał go przed laty dziesięciu, gdy zaangażowany przez owczesnego dyrektora teatru ludowego p. Rygiera rozpoczął pracę na deskach tego teatru. Już wtedy młody artysta okazał niezwykły talent w rolach komiczno-charakterystycznych i był jednym z filarów sceny ludowej w Krakowie. Następnie powołany do Warszawy zajął wybitne stanowisko w Teatrze Polskim, gdzie był jednym z trzech kierowników tegoż teatru i przebywał tam przez kilka lat aż do powrotu swojego na deski teatru im. Słowackiego. Przed trzema laty, gdy gmina objęła w zarząd oba teatry, oddano Jarnińskiemu kierownictwo Teatru Powszechnego. Pracą su-

mienną i umiłowaniem zawodu zjednał sobie nietylko kolegów i pracowników sceny Teatru Powszechnego, ale również szerszą publiczność. Trudno wyliczyć bogaty jego repertuar, a wielką jego zasługą pozostanie zorganizowanie Teatru Powszechnego i rozwinięcie tegoż w trzech działach sztuki: dramatycznej, wodewilu i operetki. Jako dyrektor odznaczał się nadzwyczajnym taktem wobec personalu. Jarniński pozostawił żonę Amalię Rotterową, artystkę teatru im. Słowackiego, oraz brata lekarza w ministerstwie zdrowia publicznego. Pogrzeb odbędzie się we środę o godz. 4 po południu.

Nowy dyrektor Teatru Powszechnego. Z prezydyum miasta donoszą, że wskutek śmierci Stanisława Jarnińskiego, dyrektora miejskiego Teatru Powszechnego, funkcye dyrektora tegoż Teatru po koniec bieżącego sezonu objął p. Józef Wiśniowski, kierownik literacki tejże sceny i zastępca dyrektora, którego przed rokiem Rada miejska powołała w tym charakterze do współpracy w dyrekcyi, powierzając obu wymienionym dyrekcyę.

Powiększenie sieci telefonicznej w Krakowie. W najbliższym czasie, jak donoszą „Nowiny Powszechne", ma być powiększona sieć telefoniczna o 600 nowych aparatów, które zostały już zakupione w Wiedniu za 12 milionów marek. Pierwszeństwo przy otrzymaniu nowych aparatów będą mieć instytucye państwowe, a dopiero w miarę możności prywatne osoby.

Sprzedaż cukru za grudzień. Od piątku 21 b. m. rozpocznie się sprzedaż cukru białego na kupony legitymacyi zbiorowych za grudzień 1920 w ilości po 400 gr. na osobę w cenie po 72 Mk za 1 kg., tj. 28 Mk 80 fen. za 400 gr. W celu przydziału cukru winni zgłosić się zastępcy sklepów rejonowych i konsumów oraz zakłady zbiorowego pożycia w biurze centralnem magistratu, ul. Wiślna 4, w dniach 18, 19 i 20 b. m. i natychmiast podjąć asygnowane ilości. Równocześnie magistrat zawiadamia, że sprzedaż cukru za listopad kończy się z dniem 20 stycznia.

Akademia górnicza w Podgórzu. Rząd oddał do dyspozycyi Akademii górniczej nowy gmach gimnazyum podgórskiego, gdzie w najbliższych dniach mają się rozpocząć wykłady. Tak więc Akademia górnicza po długiej tułaczce uzyskała przynajmniej na jakiś czas gmach, gdzie będą się mogły odbywać wykłady w jednem miejscu.

Kurs kroju i szycia. Kilka pań ze sfer urzędniczych, specyalnie nauczycielskich, umiejących szyć, a które pragną się wykształcić w kroju i szyciu, może być przyjętych na wyższy kurs, który urządza krajowy patronat przemysłowy w Krakowie. Bliższych informacyi udziela biuro krajowego patronatu przemysłowego w Krakowie, ul. Smoleńska 1. 12, I p., między godziną 10—12 w południe.

Z teatru im. J. Słowackiego. Dzisiaj po raz 4-ty komedye klasyczne Cervantesa „Teatr cudowności" i Goldoniego „Sługa dwóch panów". Oba te utwory powtórzone będą we czwartek i w sobotę. Środowe powtórzenie „Orlątka" będzie poniekąd jubileuszowem, gdyż w dniu tym sztuka grana będzie po raz 25. Rolę Maryi Ludwiki grać będzie p. Anna Rostowska; męska obsada premierowa. „Orlątko" powtórzone będzie w piątek 21 bm.

Z teatru „Bagatela". Dziś we wtorek i jutro we środę po raz piąty i szósty „Dwójka hultajska", porywająca humorem i wesołością farsa francuska. W przygotowaniu „Mandaryi Wu", ciekawa sztuka angielsko-chińska H. M. Verona i H. Ovena, z gościnnym występem p. K. Kamińskiego w roli tytułowej. Premiera tej sztuki odbędzie się we czwartek, 20 bm.

VI koncert symfoniczny odbędzie się w niedzielę 23 b. m. w teatrze im. Jul. Słowackiego. W programie utwory Reineckego (Suita betleemska) i Goldmarka (Wesele wiejskie, suita). Dyryguje Bol. Walewski. Bilety w kasie zamawiań braci Lipskich (ul. Sławkowska).

Róża Etkin, genialna pianistka, wystąpi poraz drugi w tym sezonie w Sokole 20 b. m. Koncert obudził wielkie zainteresowanie. Bilety u Krzyżanowskiego.

Dwie maskarady w klubie artystów (Dom artystów, plac św. Ducha) odbędą się pod hasłem słów Chochoła z „Wesela" Wyspiańskiego: „Ubraiem się, w com ta miał!". Pierwszą w poniedziałek 24 b. m. urządzają krakowscy artyści-malarze (związek powszechny artystów), drugą w poniedziałek 7 lutego literaci (krakowski związek literatów). Wstęp na maskarady tylko dla członków związku artystów, związku literatów i klubu artystów, oraz wprowadzonych przez nich gości. Ze względu na ograniczoną liczbę uczestników, o imienne karty uczestnictwa należy się postarać już obecnie w sekretaryacie klubu artystów (od godz. 8—9 wieczór).

Włamanie do muzeum Czapskich. W nocy z soboty na niedzielę dokonano włamania do Muzeum Czapskich przy ul. Wolskiej w Krakowie. Sprawcy włamania dostali się do wnętrza przez szyby podwójnych drzwi od terasy ogrodowej, które rozbili. Wtargnąwszy do sali ze zbiorami, włamywacze zabrali 6 cennych makat wartości 2 milionów marek. Jedna z makat, to cenne perskie dzieło sztuki tekstylnej z XV wieku. Jeden ze sprawców włamania próbował dostać się jeszcze do następnej sali, pełnej kosztownych emalii i medalionów, lecz nie posiadając odpowiednich narzędzi, nie zdołał rozbić mocnego zamku. Na drzwiach, jak i wszędzie pozostawili złodziejaszkowie ślady krwi i odciski palców. Po południu w niedzielę odnaleziono skradzione makaty w budce psa w podwórzu, gdzie je sprawca na razie ukrył. Śledztwo ułatwił do pewnego stopnia pies policyjny, który idąc za węchem, skierował się do mieszkania dozorczyni tego budynku, niejakiej Gembarowskiej, którą w rezultacie aresztowano.

Wielka kradzież listów z dolarami. Aresztowano Antoniego Bryłę podurzędnika pocztowego i żonę jego Maryę za kradzieże listów amerykańskich, uprawiane przez nich od dłuższego czasu. Podczas rewizyi znaleziono w mieszkaniu Bryłów 44 dolarów w różnych banknotach, prócz tego banknoty francuskie, austryackie i inne. Nadto znaleziono kilka chusteczek jedwabnych, kilkanaście listów amerykańskich jeszcze nie otwartych, wielką ilość znaczków pocztowych, czek na 600 franków, oraz inne tym podobne dowody kradzieży.

Trzy wyjazdy straży pożarnej. W niedzielę o 10 wieczór wezwano straż pożarną na ul. Warszawską, gdzie koń wpadł do rowu. O 3·40 nad ranem wezwano straż do Podgórza, gdzie na Zabłociu obok baraków wojskowych zapalił się domek wartowniczy. Straż ogień ugasiła, nie dopuszczając przerzucenia się pożaru na baraki. W poniedziałek o 1·10 w południe straż ugasiła ogień w domu przy ul. Rakowickiej 11 a, gdzie na II piętrze zapaliła się od pieca ścianka.

Przestraszeni złodzieje. Policya krakowska aresztowała 20 letniego Stanisława Mączyńskiego, który jadąc z dworca kolejowego w tramwaju w towarzystwie jakiegoś nieznajomego izraelity, spostrzegłszy wsiadającego do wozu policyanta usiłował uciec. Izraelita równocześnie zdołał uciec, pozostawiając dwa pakunki. W pakunkach tych jak się okazało, znajdowały się nowe firanki i dwa zwoje sukna, wagi przeszło 17 kg. Podczas badania Mączyński dawał niejasne tłumaczenie co do pochodzenia tych rzeczy, które prawdopodobnie skradł na prowincyi i przywiózł do Krakowa celem sprzedaży na tandecie.

Sumurun (dzieje słynnej tancerki na dworze szeika Bagdadu), sztukę w 6 częściach ze współudziałem najznakomitszych artystów o światowej sławie jak Wegener, Pola Negri, Harry Liedke i inni wyświetlać będzie od środy 19 stycznia kinoteatr „Sztuka" ul. św. Jana 6. Ponadto bierze w akcyi udział tysiące osób. Ze względu iż film ten jest jednym z najwspanialszych i najkosztowniejszych, jakie kiedykolwiek sztuka kinematograficzna wytworzyła — dyrekcya teatru „Sztuka" zniewoloną została do nieznacznego podniesienia ceny miejsc.

Z POLSKI

Wandalizm. Pamiętne jest jeszcze ogółowi niedawne rozporządzenie ministra spraw wojskowych gen. Sosnkowskiego, skierowane przeciw nadużyciom soldateski. Piękne słowa ministra znalazły żywy oddźwięk u ludności cywilnej, pozostawałoby jeszcze do życzenia, by organy wojskowe wzięły je sobie do serca i zaczęły je z całą ścisłością stosować w praktyce.

Do wiadomości publicznej chcemy tu podać fakt — jeden z wielu — świadczący o tem, jak ta praktyka wygląda. W historycznem Beresteczku starożytny zamek przetrwał szczęśliwie wizyty honwedów i Prusaków, carskich wojsk i oddziałów ukraińskich, wkońcu także inwazyę bolszewicką — bez jakicholwiek uwagi godnych uszkodzeń. Ocalało całe wewnętrzne urządzenie zamku, ocalały cenne meble antyczne, nawet bolszewiccy żołnierze nie wyrządzili tam spustoszeń.

Po wyparciu bolszewików wojskowość polska zajęła ten zamek na kwaterę dla kilkuset jeńców i teraz zaczęło się systematyczne niszczenie całego wewnętrznego urządzenia, palenie w piecach meblami z osmnastego wieku, niszczenie drzwi, okien, posadzek, wandalizm najpospolitszy. Obecnie nastąpiło wycinanie starego parku: jedno drzewo za drugiem idzie na opał. Wszelkie kroki właściciela, podjęte u komendy tej armii, na której obszarze leży Beresteczko, wszelkie jego zażalenia i telegraficzne urgensy, wysyłane do ministerstwa spraw wojskowych, pozostały bez skutku, a nawet bez odpowiedzi. Nadaremnie przedstawiał, że w pobliżu zamku znajduje się opustoszały gmach byłego banku i kilka innych pustych domostw, gdzie możnaby wygodnie pomieścić owych jeńców, nie narażając historycznego dworu na zniszczenie, nadaremnie skarżył się, że nie może powrócić do własnego domu, gdzie niema już ani jednego łóżka, ani jednego sprzętu, ani jednej tafli w posadzkach, nadaremnie wskazywał na to, że sam dobrowolnie oddał półtora tysiąca morgów ziemi na osady dla żołnierzy polskich, a teraz rujnuje się go materyalnie z całą bezwzględnością, — nic nie wskórał, jeńców z dworu beresteckiego nie usunięto, niszczenie gwałtownie postępuje naprzód, władze cywilne nie mogą się w to mieszać, władze wojskowe pozostają głuche.

Może tą drogą rzecz dojdzie do wiadomości ministra spraw wojskowych.

Rozstrzygnięcie konkursu. Na konkurs artystyczny, ogłoszony przez biuro propagandy wewnętrznej na szkic plakatu, mającego szerzyć zrozumienie wartości morza dla Polski nadesłano 40 projektów. Sąd konkursowy, złożony z kierowników biura, po rozpatrzeniu prac, przyznał I nagrodę w kwocie 5.000 Mk p. Henrykowi Uziemble, za szlachetny w pojęciu i efektowny graficznie projekt, przedstawiający godło Rzeczypospolitej i Lwa Pomorskiego na tle morza. II-gą nagrodę otrzymał prof. Wincenty Wodzinowski za szkic „Czuwaj orle!", przedstawiający królewskiego ptaka spozierającego ze skały nadmorskiej ku morzu i Gdańskowi. II-cią nagrodę przyznano p. Emilowi Lindemanowi, (godło „Nauta") za barwny projekt, na którym widać alegoryczną postać Polski przyjmującej przywożone z za morza towary. Na wyszczególnienie z powodu dużych walorów artystycznych zasłużyły projekty p. Zofii Plewińskiej, nie odpowiadają one jednak celom konkursu. Plakaty nie nagrodzone mogą być odebrane przez autorów w biurze propagandy wewnętrznej w godzinach urzędowych.

Lekarze szkolni w małopolskich szkołach średnich. Rada szkolna krajowa wprowadza instytucyę lekarzy szkolnych, na razie w kilkunastu średnich zakładach naukowych. Termin konkursu na te posady, ogłoszonego w „Gazecie Lwowskiej" z 8 grudnia z. r. i w czasopismach lekarskich, został przedłużony do 31 stycznia b. r. Podania należy wnosić do Rady szkolnej krajowej we Lwowie.

Zakaz przyjazdu oficerów do Warszawy. Wobec nadmiernego częstokroć niezbyt koniecznego przybywania oficerów i urzędników wojskowych z prowincyi do Warszawy i wobec wynikającego stąd przepełnienia hoteli, został przyjazd bez ważnych przyczyn służbowych rozkazem ministerstwa spraw wojskowych wstrzymany.

Włamania i kradzieże milionowe we Lwowie. W nocy z czwartku na piątek we Lwowie nieznani sprawcy podpatrzyli, jak właściciel kantoru wymiany przy ulicy Rejtana Chaim Grünbaum, wyszedł po zamknięciu lokalu do domu swego przy ulicy Jagiellońskiej trzymając w ręku kasetkę z pieniędzmi. Grünbaum zostawił kasetkę w pokoju, poczem wyszedł na miasto. Skorzystali z tego śledzący go bandyci i po otwarciu pokoju zabrali kasetkę, w której według zapodania Grünbauma było 6.000 dolarów i wiele złota łącznej wartości 8—9 milionów marek. Zawiadomiona o tem policya zarządziła śledztwo, przyczem zakwestyonowano w innych kantorach u znajdujących się tam gości wiele złota i dolarów.

Bardziej od poprzedniej, bezczelną kradzież, bo w biały dzień, popełnili również nieznani sprawcy na szkodę wicedyrektora Banku krajowego p. Zygmunta Poźniaka zamieszkałego przy ul. Kurkowej, w piątek między godziną 11—12 w południe, przybyli jacyś dwaj wojskowi do kamienicy, w której znajduje się mieszkanie p. Poźniaka. Na schodach spotkała ich służąca mieszkającego w tej kamienicy p. Zawistowskiego, której powiedzieli, że szukają mieszkania dla jakiegoś kapitana, poczem poczęli silnie dzwonić do drzwi p. Poźniaka. A gdy nikt im nie otworzył, wywarzyli drzwi i dostawszy się do pokoju wynieśli stamtąd kosztowności i bižuteryę wartości przeszło 500.000 mk. Gdy żona poszkodowanego wróciła wraz z krawcową Tokarską z miasta, zauważyła drzwi rozbite, wybiegła natychmiast na ulicę i poczęła wołać o pomoc, przyczem zdołała zauważyć dwu wojskowych uciekających w kierunku Łonszanówki.

Katastrofa hydroplanu polskiego. W Pucku wskutek zepsucia się motoru podczas lotu spadł do morza hydroplan polski. Zdołano uratować wszystkich pasażerów oprócz podporucznika Gąsowskiego i starszego marynarza Ostrowskiego, którzy utonęli.

Zamordowanie atamana. „Gazeta Poniedziałkowa“ dowiaduje się z Kalisza, że w obozie dla jeńców armii generała Bałachowicza w Szczypiórnie został zamordowany przez uduszenie ataman Iskra. Morderstwa dopuścili się żołnierze Rosyanie.

TELEGRAMY

z dnia 18 stycznia

Gabinet Brianda

Paryż. (PAT) Briand zakomunikował prezydentowi Millerandowi o definitywnem utworzeniu gabinetu, którego skład jest następujący: Prezydyum i sprawy zagraniczne Briand, sądownictwo Bonnevay, sprawy wewnętrzne Marraud, wojna Barthou, marynarka Guisthau, finanse Doumergue, oświata Berard, rolnictwo Lefevre, handel Dior, praca Daniel Vincent, emerytury Maginot, roboty publiczne Le Trocquer, zdrowie publiczne Leredu, kolonie Sarraut, terytorya oswobodzone Loucheur. Po opuszczeniu pałacu elizejskiego przystąpił Briand wraz z swoimi współpracownikami do zamianowania podsekretarzy stanu.

Paryż. (PAT) Prasa wita Brianda, który poraz siódmy został powołany do utworzenia gabinetu i podnosi, że jego usiłowaniom udało się w najkrótszym czasie znaleść współpracowników.

Paryż. (PAT) „Petit Journal“ donosi, że rząd przedstawi się parlamentowi we środę albo we czwartek. „Petit Parisien“, zauważa, że szybkość i zręczność, jaką Briand okazał, jest dobrą przepowiednią na przyszłość. Capus pisze, że Millerand znalazł doskonałe rozwiązanie, powierzając utworzenie gabinetu Briandowi, który jest jednym z wybitniejszych w naszej epoce.

Herve w „Victoire“ wita objęcie ministerstwa spraw zagranicznych przez Brianda.

Paryż. (PAT) Briand przedstawił swój program. Powiedział on: Nie możemy uprawiać polityki daleko idącej, musimy ustalić sumy, które nam Niemcy mają wypłacić, musimy określić wysokość rat rocznych, które dla nas przypadają w złocie, gotówce itd. Przedewszystkiem musimy z aliantami dojść do porozumienia, aby spożytkować weksle wystawione przez Niemcy i wprowadzić je w obieg.

Apel francuski do stronnictw niemieckich

Paryż. (PAT) „Temps“ pisze w artykule o zagranicznej polityce Francyi, że Francya powinna się porozumieć, by jej uzasadnione żądania znalazły w samych Niemczech poparcie u tych stronnictw, które raczej wolałyby mieć kraj swój pod rządami demokracyi i pokoju, aniżeli wykluczyć Niemców ze wspólnoty narodów i doprowadzić je do tego, by się skupiły około partyi rewanżu.

Demonstracye komunistyczne

Berlin. (PAT) W sobotę odbyła się uroczystość komunistów w rocznicę zamordowania Karola Liebknechta i Róży Luxemburg. W uroczystości wzięło udział około 8000 osób. Silna agitacya przywódców radykalnych, którzy pragnęli doprowadzić do wstrzymania pracy, nie miała powodzenia. Różni mówcy atakowali ostro rząd i zażądali jego ustąpienia. Uformował się pochód w liczbie około 6000 osób i maszerował, śpiewając pieśni rewolucyjne, wzdłuż ulicy „Pod Lipami“, poczem skierował się pod poselstwo rosyjskie, wznosząc także okrzyki na cześć republiki sowieckiej. Kiedy demonstranci zostali przez policyę wyparci na Wilhelmstrasse, padł strzał, po którym nastąpiło kilka innych. Tłum rozproszył się w popłochu. Według dotychczasowego śledztwa została jedna kobieta zraniona w brzuch, a pewien młody człowiek zabity kulą rewolwerową. Nazwisk ofiar nie można było stwierdzić. Trzech młodych ludzi zostało również ranionych.

Berlin. (PAT) W Królewcu przyszło do manifestacyi komunistycznych na rzecz Karola Liebknechta i Róży Luksemburg, przyczem policya zrobiła użytek z broni. Padło wiele ofiar.

—ooo—

Przed plebiscytem na Górnym Śląsku

Generał Lerond o plebiscycie

(PAT). **Bytom**, 17 stycznia.

Generał Lerond, przewodniczący międzysojuszniczej komisyi plebiscytowej, oświadczył, że komisya rządząca uważa za swoje pierwsze zadanie przeprowadzenie głosowania ludności na Górnym Śląsku bezstronnie i sprawiedliwie. Równocześnie ukazała się nowa odezwa polskiego komisarza posła Korfantego, który dąży także do tego celu. Wobec tego uważa on wszelki teror za niemożliwy i niedopuszczalny. Wszelkie kwestye, nieobjęte regulaminem, rozstrzygają miarodajne czynniki w uwzględnieniu powyższego oświadczenia i obowiązku komisyi koalicyjnej.

Gdańsk popiera Niemców

(PAT) **Gdańsk**, 17 stycznia.

„Gazeta Gdańska“ donosi, że za zezwoleniem senatu odbędzie się w Gdańsku kwesta domowa na korzyść niemieckiego plebiscytu na Górnym Śląsku.

Żale niemieckie

(PAT) **Katowice**, 17 stycznia

Niemieckie koła polityczne na Górnym Śląsku przesłały komisyi koalicyjnej i konferencyi ambasadorów notę, w której przypominają, że komisya obejmując zarząd Górnym Śląskiem zapowiadała erę wolności i sprawiedliwości i przyrzekła, że będzie bez litości prześladowała szerzących niepokój. Pomimo tej uroczystej proklamacyi niepokoje na Górnym Śląsku przybierają coraz większe rozmiary. Ludności cywilnej zabiera się broń, a bandytyzm tryumfuje. Od 1 września ub. r. 55 ludzi zostało zabitych na obszarze plebiscytowym. Granice do Polski są otwarte i niestrzeżone, przez granice te uciekają bandyci. Komisya posiada 15 tysięcy żołnierzy, 5500 policyi plebiscytowej i przeszło 17.000 żandarmów miejskich i policyi niemieckiej, Komisya koalicyjna ma przeto możność położenia kresu tym stosunkom.

Władze plebiscytowe

(PAT) **Bytom**, 17 stycznia.

Rozdział 31-szy regulaminu plebiscytowego zawiera przepisy o **władzach plebiscytowych**, ustanowionych dla plebiscytu. W artykule XI regulaminu komisya rządząca ustanawia dla plebiscytu następujące władze: 1) w każdej gminie gminny komitet plebiscytowy parytetyczny, w skróceniu nazwany komitetem parytetycznym; 2) dla każdego obwodu głosowania biuro głosowania (komitet parytetyczny); 3) w każdym powiecie międzysojusznicze biuro plebiscytowe, w skróceniu nazwane biurem międzysojuszniczem. Artykuł XXI regulaminu zawiera przepisy, że w skład komitetu parytetycznego i biura głosowania oraz w skład biur międzysojuszniczych nie mogą wejść: 1) Urzędnicy w czynnej służbie bez względu na to czy należą do urzędników rzeszy niemieckiej, państwa pruskiego, prowincyi, regencyi powiatu albo gminy; 2) Członkowie magistratu, przełożeni gmin i przełożeni obszarów dworskich; 3) Doradcy techniczni, ustanowieni przez komisye rządzące, aby czuwać nad interesami ludności polskiej; 4) Duchowni różnych wyznań w czynnej służbie.

Rejestracya Górnoślązaków w Polsce

(PAT) **Warszawa**, 17 stycznia.

Dzienniki podają: Min. spraw wewn. poleciło wszystkim gminom udzielać potrzebnej pomocy osobom delegowanym przez komitety plebiscyt. górnośląskie, dla przeprowadzenia **ponownej rejestracyi Górnoślązaków**, zamieszkałych na terenie byłego Królestwa Polskiego.

Niemiecka wymówka

Moskwa. (PAT). Ponieważ Niemcy prosiły o pozwolenie zatrzymania artyleryi w twierdzach i o wzmocnienie stałego wojska ze względu na **możność wojny rosyjsko polskiej**, delegat rosyjski w Berlinie Kopp oświadczył oficyalnie, że **rząd sowiecki dąży wszelkimi sposobami do pokoju** i sądzi, że również i Polska tego sobie życzy.

Z kongresu socyalistów włoskich

Paryż. (PAT). Na kongresie socyalistycznym w Livornie przywódca socyalistyczny, przedstawiając program komunistyczny, oświadczył, że **masy włoskie nie są jeszcze dojrzałe do rewolucyi.**

Pogłoski o zamachu na Lenina

Praga. (PAT) „Narodni Listy“ zamieszczają depeszę iskrową z Moskwy donoszącą, że „Izwiestia“ potwierdza wiadomość o zamachu bombą na Lenina. Zamachu dokonano w czasie ósmego kongresu sowietów. Sprawcy rzucili bombę na automobil Lenina. 6 żołnierzy z eskorty i trzech przechodniów zginęło od wybuchu bomby, a 30 osób odniosło rany. Sprawcy zbiegli i dotąd nie udało się ich wyśledzić.

Zakaz strejków w Rosyi

Poldhu. (PAT. Radio). Do Sztokholmu donoszą z Moskwy, że rząd sowiecki zakazał strejków. Strejkujący będą skazywani na **5 lat więzienia, a rodziny ich będą pozbawione kart żywnościowych.**

Ofenzywa bolszewicka przeciw Rumunii

Budapeszt. (PAT). Węg. biuro kor. donosi: Jeden z głównych generałów armii Wrangla, Maruszewski, który schronił się do Budapesztu, oświadczył, że ofenzywa bolszewicka na wiosnę będzie prawdopodobnie skierowana **przeciwko Rumunii. Natomiast wątpliwem jest, aby bolszewicy atakowali Polskę po doznaniu niepowodzenia.** Ich celem będzie możność uzyskania kontaktu z Czechosłowacyą, której teren jest już zupełnie dojrzały do przyjęcia bolszewizmu.

Persya zagrożona przez bolszewików

Paryż. (PAT). Ministerstwo spraw zagranicznych dowiaduje się, że szach perski opuścił Teheran w chwili, gdy miasto zostało ewakuowane przez załogę angielską i udał się wraz z wojskiem do Sziraz.

Ograniczenie zbrojeń w Ameryce

Poldhu. (PAT. Radio) Z Waszyngtonu donoszą, że senat Stanów Zjednoczonych uchwalił 34 głosami przeciwko 28 zredukowanie armii do 150 000 ludzi. Stało się to wbrew życzeniu gen. Pershinga, który domagał się najmniej 200.000 ludzi.

Katastrofy

Poldhu. (PAT. Radio) W sobotę rano spłonęły w Londynie zakłady Vacuum Oil Company, w którym nagromadzone były dwa miliony galonów nafty. Aresztowano jednego podejrzanego, a dwóch jeszcze szuka policya.

Poldhu. (PAT. Radio) Urzędowo donoszą, że statek „Capania“, własność przedtem towarzystwa Cunard, zatonął.

Przegląd społeczny

O pracę dla zdemobilizowanych żołnierzy. Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Podzamcze l. 30, apeluje do właścicieli przedsiębiorstw zarobkowych, by zgłaszali wszelkie zapotrzebowanie robotników i urzędników celem zapewnienia pracy zdemobilizowanym żołnierzom.

Zjazd inspektorów pracy. W Warszawie obradowali w ubiegły piątek inspektorowie pracy, którzy zjechali się w liczbie 28-miu. Inspektorowie jednogłośnie oświadczyli, że o ileby weszło w życie rozporządzenie z 22 października ub. r. o uzależnieniu inspekcyi od wojewodów i starostów, działalność jej stałaby się bezcelową i bezużyteczną. Wobec tego oświadczyli, że, jeżeli rozporządzenie to nie będzie cofnięte, **podadzą się do dymisyi.** Zjazd przyjął w tej sprawie następującą uchwałę: „Zważywszy, 1) że historya rozwoju inspekcyi pracy w krajach zachodnio-europejskich wykazuje systematycznie dążenie do uzyskania dla inspekcyi jak najwięcej samodzielności oraz faktycznego uniezależnienia od władz lokalnych administracyjno-politycznych, 2) że rozporządzenie wykonawcze ministra pracy i opieki społecznej w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych z dnia 22 X. 1920 r. w przedmiocie zatwierdzenia instrukcyi dla departamentów pracy i opieki społecznej w urzędach wojewódzkich uzależnia inspekcyę pracy od czynników administracyjnych; 3) że uzależnienie inspekcyi w naszych warunkach przy młodej, niewyrobionej organizacyi władz lokalnych administracyjno-politycznych grozi **utratą zaufania warstw pracujących,** oraz uniemożliwieniem działalności inspektorów w dziedzinie łagodzenia konfliktów między pracobiorcami, a pracodawcami drogą przestrzegania ustaw ochronnych: inspektorowie pracy, zebrani na zjeździe w dniu 15 stycznia 1921 r. dalszą swą pracę w wytworzonych warunkach uważają za **bezcelową** i proszą pana ministra w interesie państwa o przedsięwzięcie stosownych kroków celem zmiany istniejącego stanu rzeczy”.

Minister zapewnił, że dołoży wszelkich starań, aby rząd uczynił zadość tej uchwale. Następnie rozważano projekt ustawy o inspekcyi i sprawę podwyżki rent ubezpieczeniowych.

W sobotę zjazd obradował nad sprawą **pośredniczenia w zatargach** między przedsiębiorcami a robotnikami oraz nad wolnymi wnioskami.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie zarządu wraz z mężami zaufania związku rob. drzewnych odbędzie się 18 bm. o godz. 6 wieczór. Sprawa akcyi cennikowej.

Za zarząd **F. Pawłowski.**

Posiedzenie grupy Związku metalowców w Krakowie odbędzie się we wtorek 18 bm. o godzinie 6 wieczór. Sprawy bardzo ważne, upraszam o łaskawe przybycie całego Zarządu.

Za Zarząd: **Hoffmann.**

Walne Zgromadzenie Związku zawodowego pracowników tramwajowych odbędzie się 22 go stycznia o godz. 9 wieczór w nowej lakierni tramwajowej w Krakowie z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia; 2) Sprawozdanie z czynności Zarządu; 3)Sprawozdanie kasowe; 4) Sprawozdanie komisyi kontrolującej; 5) Wybór nowego Zarządu; 6) Wybór członków sądu polubownego; 7) Wnioski i interpelacye. W razie braku kompletu, odbędzie się drugie zgromadzenie o godz. 10 w nocy z tym samym porządkiem dziennym bez względu na ilość obecnych; a uchwały na tymże zapadłe będą prawomocne.

Laszczyk Maryan, przew. **Wiśniewski Wł.** sekretarz.

Robotnicy urzędów gospodarczych W. P. w Krakowie, Podgórzu Zabłociu, Podgórzu Płaszowie, Podgórzu-Wisła, magazyn pościeli, koszary Sobieskiego, inżynieryi, budownictwa odbędą dnia 23 bm. o godz. 2 popoł. wspólne zgromadzenie w sali związków zaw. przy ul. Dunajewskiego 5. Porządek dzienny: 1) Informacye o nowem ubezpieczeniu w kasach chorych i znaczenie tegoż ubezpieczenia, 2) sprawy organizacyjne i działalność Zarządu, 3) interpelacye i wnioski. Uprasza się o liczny udział wszystkich robotników i robotnice.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Wtorek: „Teatr cudowności“, „Sługa dwóch panów“.
Środa: „Orlątko“.
Czwartek: „Teatr cudowności“ i „Sługa dwóch panów.
Piątek: „Orlątko“.
Sobota: „Teatr cudowności i „Sługa dwóch panów“.
Niedziela popoł.: „Betleem“ Rydla; wieczorem: „Żomierz król. Madagaskaru“.

Teatr „Bagatela“

Wtorek: „Dwójka hultajska“.
Środa: „Dwójka hultajska“.
Czwartek: „Mandaryn Wu“ (nowość), gościnny występ p. K. Kamińskiego.

Teatr powszechny

Wtorek: „Major ułanów“.
Środa: „Major ułanów“.
Czwartek: „Major ułanów“.
Piątek: Wieczór Rity Sacchetto.
Sobota: Popołudniu „Krakowiacy i górale“ (dla uczniów Akad. handlowej) — wiecz. „Lalka“.
Niedziela: Popołudniu „Przewodnik tatrzański“ — wiecz. „Intryga i miłość“.

Operetka w Nowościach

Wtorek: „Szalona hrabianka“.
Środa: „Szalona hrabianka“.
Czwartek: „Szalona hrabianka“.

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wieczór.

Niedziela: J. Flach: „Taniec w teatrze a na sali balowej“.
Wtorek: J. Flach: „Gwiazdy teatralne“ cz. VIII: Kazimierz Kamiński.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)

Wtorek: Józef Wittlin: Wieczór poetycki (autorski).

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Środa, 19 bm.: Inż. Zygmunt Sajewicz: Przemysł włókienniczy, cz. I. (surowce i przędzalnictwo).

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).